

Wdniechowski Nowe studjum o Puszkynie



Indycaja  
Za

1890

Kwiecień

Przebieg polski 1890, kwiecień.

# NOWE STUDYUM O PUSZKINIE.

Dr. Józef Tretiak: *Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina.*  
Kraków 1889.

(Odbicie z VII tomu „Pamiętnika Wydziału filozoficzno-historycznego Akademii Umiejętności“).

---

W r. 1843, w sześć lat po śmierci Puszkina, w miesięczniku *Otieczestwiennaja Zapiski*, który był wówczas najwymowniejszym rzecznikiem dążeń opozycyi rosyjskiej (o ile, naturalnie, dążenia te mogły znajdować wyraz wobec niesłychanie surowej cenzury Mikołajowskiej), Bieliński, najznakomitszy z krytyków, jakich Rosya dotąd wydała, począł umieszczać studia swoje, poświęcone rozbirowi twórczości Puszkina. Studya te stanowią cały niemal VIII tom w zbiorowem wydaniu dzieł Bielińskiego, a liczą 614 stronnic! Pomimo, iż krytyk, wierny zwyczajowi swojemu, odstępował od przedmiotu, robiąc wycieczki w dziedzinie całkiem obce poezyi Puszkina pomimo, iż nie tylko skreślił cały rozwój literatury rosyjskiej przed przyjściem poety, ale nawet poruszył różne kwestye dotyczące się dziejów rosyjskich, rozprawiał o miłości, o małżeństwie, o życiu towarzyskiem w Rosyi, jednak pomimo to wszystko, sam rozbiór osoby i dzieł wielkiego mistrza był dokładny, wszechstronny, znakomity. Wyprzedzając słynną dziś teoryę Taine'a o *qualités maitresses*, zaznaczył Bieliński, że, chcąc zrozumieć poetę, należy skierować całą uwagę ku zbadaniu *pathosu* jego poezyi. Pod tem słowem

*pathos* rozumiał on motyw zasadniczy, dźwignię, duszę poezyi, — to samo, co dzisiaj Taine pod *qualité maitresse*, z tą niewielką, bo tylko powierzchowną różnicą, że krytyk francuski ma zawsze na myśli samą osobę autora, wówczas, gdy Bieliński przedewszystkiem istotę jego poezyi. Otóż istotę, *pathos* poezyi Puszkina stanowił, zdaniem krytyka, artyzm pojęty najszerzej. Puszkini, to mistrz oddany całą duszą sztuce; nieskończenie wrażliwy i pełny zapалу do wszystkiego, co piękne; to obywatel świata, bo wszędzie, we wszystkich sferach życia zawsze szukający i zawsze umiejący wynaleść materiał do natchnień poetyckich i do pracy twórczej. Ztąd wypływają zalety jego poezyi: niezrównanie piękna forma, dziwna prostota i prawdziwość w opisach, cudna muzyka wiersza i plastyka wyrażen, — ale też ztąd bierze początek ujemny rys jego twórczości: obojętność względem palących kwestyj społecznych, zbyt łatwe godzenie się z tą bolesną rzeczywistością, której treść stanowił wtedy dziki ucisk z góry, a nikczemna niewolniczość i brak godności u dołu. Zapomniał Puszkini, że chcąc być pochodnią narodu w walce o światło, poeta dbać powinien nie o piękną formę tylko, ale też o myśl zdrową i silną; powinien chcieć i umieć wcielić w rymach swoich najpiękniejszy kwiat uczuć i pragnień zionków. Tę obojętność poety usprawiedliwiał jednak Bieliński przez to, że poezya przed Puszkinem była nieswojską, lecz zzewnątrz na obcym jej gruncie zaszczeploną rośliną; aby mogła stać się wyrazem ducha narodu, należało wprzód wynaleść stosowną dla niej swojską formę; dzieła tego dokonał Puszkini, więc bądźmy mu wdzięczni i za to.

Od rozbioru Bielińskiego aż do dziś dnia niewiele nowego powiedziano o Puszkinie. Że był wielkim, niezrównanym artystą, na to godzili się wszyscy; a potem, stosownie do kierunku, jakiemu hołdowali krytycy i biografowie poety, jedni wspólnie z Bielińskim ubolewali, ale też usprawiedliwiali jego obojętność polityczną i społeczną, drudzy namiętnie go za to potępiali, inni wreszcie wynosili go pod niebiosa, ponieważ ta pozorna, zdaniem ich, obojętność, pochodziła ztąd, iż poeta szybował jak orzeł nieskończenie wysoko po nad poziomem umysłowego i moralnego rozwoju społeczeń-

stwa rosyjskiego, i z wyżyn, okiem wyniosłem, ale kochajacem, spoglądał na zabiegi i krzątania współczesnych.

W szeregu prac rosyjskich krytyków i uczonych, nowe studyum dra Tretiaka staje na stanowisku wybitnem, gdyż rzuca nowe światło na poetę, podnosząc takie rysy jego umysłu i twórczości, na które dotąd nie zwrócono uwagi, albo jeśli zwrócono, to zbyt pobieżnie. Aby to znaczenie pracy krytyka naszego ocenić i uwydatnić, wypada rzucić okiem na kierunek następców Bielińskiego w literaturze rosyjskiej o Puszkynie; literatura ta jest bardzo bogatą, a że się w niej nader wyraźnie odzwierciedliły prądy społeczne i literackie, które wstrząsały i dziś wstrząsają Rosyą, ztąd podwójnie może nas zajać.

Bieliński w rozbiorze swoim starannie i umiejętnie obwijał w bawełnę wszystko, co się tyczyło znaczenia społecznego utworów Puszkina, ze względu na cenzurę, która, jak wiadomo, za Mikołaja surowszą była, niż kiedykolwiekbądź. Z tego powodu, a także pod wpływem ówczesnych niemieckich teoryj estetycznych, rozwinął się w krytyce rosyjskiej kierunek wyłącznie estetyczny, t. z. sztuki dla sztuki, nie chcący nie wiedzieć o stosunku autora do społeczeństwa; kierunek ten przetrwał aż do pierwszych lat panowania Aleksandra II. Jego przedstawiciele: Drużynin, Ałmazow i słynny potem redaktor *Moskiewskich Wiadomości*, Katkow pisali o Puszkynie studia obszerne, wynoszące niepospolitą wartość estetyczną jego utworów, ale nie zawierające nie szczególnie wybitnego; ztąd możemy je zbyć milczeniem.

Z reform liberalnych Aleksandra II powiało coś świeżego i nowego; te powiewy wiosenne odurzyły umysły rosyjskie, i gdy prasie dano względną swobodę, wezbrały prądy wolnomysłne, które przedtem ręką żelazną wstrzymywał Mikołaj, posługując się zorganizowaną ku temu celowi, świadomą woli monarchy, wszechwładną a niemiłosierną policyą i cenzurą. Nowe prądy rzeką szeroką rozlały się po Rosyi; trzeba było powstania polskiego, not dyplomatycznych Francyi i Anglii, chwilowej paniki rządu rosyjskiego, wreszeie niepospolicie zręcznej działalności Katkowa, aby prądy te w inną i nawet całkiem przeciwną skierować stronę. Uciskana, więziona, smagana za Mikołaja Rosyą wolnomysłna, wyrwaw-

szy się na swobodę, nie umiała powstrzymać siebie; pędem zwróciła się ku Zachodowi, tam się chwyciła najskrajniejszych teoryj społecznych, a teorye te zapragnęła natychmiast do siebie zastosować i w czyn wprowadzić. Wierzono naiwnie, że lat dziesięć jeszcze, a Rosya dopędzi, ba, nawet prześcignie starą Europę; nowe myśli, nowe formy społeczne, nowe życie w niej zaświta i świat cały przyjdzie do niej po światło i prawdę. Rojenia te znalazły odbicie w krytyce; z pogardą odrzucono teoryę sztuki dla sztuki, bo poco myśleć o takiej sztuce, gdy miliony mrą z głodu; sztuka powinna odtwarzać i tłómaczyć życie, ale jedno i drugie w celu utylitarnym: odtwarzać, to zaznajamiać nas z temi objawami życia, z któremi nie zetknęliśmy się bezpośrednio, — tłómaczyć, to propagować nowe ideały społeczne i z ich stanowiska wydawać sąd o życiu. Puszkina był wielkim artystą — mówił Czernyszewski, najznakomitszy szermierz nowego kierunku, — on stworzył poezję w Rosyi, ale treść tej poezyi biedna i jałowa; nie mogła ona zadowolnić nawet współczesnych poecie, a tembardziej dla nas utraciła już swoje znaczenie. Nierównie dalej zabrnął Pisarew; jeśli, zdaniem jego, w Lermontowie był przynajmniej materyał na poetę, to Puszkina był tylko płytkim wierszokletą; rymy dźwięczne, a treść nędzna; dobry szewc więcej przynosi korzyści społeczeństwu, niż cała poezya Puszkina; bez butów każdemu trudno się obejść, a czeza melodya słów, może tylko głaskać uszy kilku darmozjadom sybarytom. Dobroľubow, głębszy i bezstronniejszy od Pisarewa, zachowując względem poezyi Puszkina negacyjne, wytknięte przez Czernyszewskiego stanowisko, nie zadowolnił się jednak samą jej oceną, ale starał się wnikać w głąb duszy poety i z pewnem współczuciem zaznaczył jej rozdwojenie, tęsknotę poety w drugiej epoce jego twórczości do ideałów młodości, z któremi był już zerwał bezpowrotnie, wypływające ztąd wyrzuty sumienia, oraz chęć ich zagłuszenia. Byłyto spostrzeżenia całkiem nowe, a bardzo trafne, jak się o tem niżej przekonamy; ale Dobroľubow pragnął być reformatorem społecznym, a nie krytykiem-psychologiem, więc tych spostrzeżeń swoich nie rozwinął, zaznaczył je pobieżnie, nawiasowo.

Wobec tych namiętnych, a świetnych ironią, żywością i stylem głosów krytyki radykalnej, jakże się zachowało stronnictwo słowianofilów? Zrazu obojętnie. Nie upatrując cech wspólnych pomiędzy dążeniami swemi a poezją Puszkina, z początku ją ignorowało, ale już w r. 1866 Strachow zaprotestował przeciwko temu milczeniu na szpaltach *Otieczestwiennych Zapisek*. Zresztą nie mogło ono trwać dłużej. Pomimo zawziętych napaści Pisarewa, opinia publiczna nie przestała uznawać Puszkina za największego poetę; trzeba było zgodzić się z tym faktem i stosownie do głównych zasad nauki, według których Europa była zgniłą, a Rosya miała ją zastąpić na widowni dziejowej, należało nagwałt wynaleść w poezyi Puszkina takie cechy, któreby świadczyły o pierwszeństwie jej przed poezją innych narodów; należało ogłosić Puszkina za największego poetę nie tylko Rosyi, ale świata całego. Wtedyto zaczęto podnosić znaczenie prac krytycznych zmarłego w r. 1864; Apollona Grigorjewa. Głęboki i wszechstronny, ale ciężki, a często ciemny, Grigorjew za życia rozgłosu wielkiego nie używał; pod względem zapatrywań, nader blizki słowianofilów, trzymał się jednak na uboczu i do ich stronnictwa siebie nie zaliczał. Szczególnie miał upodobanie w wyrazach: organizm, organiczny; dużo rozprawiał o potrzebie organiczności w poezyi i w krytyce, stąd też krytykę jego przezwano organiczną. Ale co pod tem słowem rozumiał sam Grigorjew, nie da się z pewnością oznaczyć, bo, tonąc w zawiłych rozczarowaniach, ścisłego określenia dać nie umiał. Jednak z ducha jego prac możemy wnioskować, że organiczny znaczyło u niego tyle, co narodowy. Zadaniem sztuki — mawiał — odzwierciedlić ideał; zadaniem krytyki — wyjaśnić i osądzić, o ile to odzwierciedlenie jest trafne; innemi słowy: sztuka powinna odtwarzać i tłómaczyć życie ze stanowiska ideału, ale nie jakiegoś oderwanego, lecz tego, który żyje w uczuciach i dążeniach narodu, chociażby nawet nieświadomie, i prędzej czy później wielonym będzie w jego życiu. Więc wielkim jest ten poeta, który zdoła odczuć i w dziełach swoich wyrazić ów ideał. Właśnie w poezyi Puszkina znalazł swój wyraz duch narodu rosyjskiego. Myśli swojej Grigorjew nie rozwinął dokładnie i obszernie; całe życie przygotowywał się do wyczerpującego

rozbioru Puszkina; pisał długie wstępy, ale nie zanalizował ani jednego utworu poety; mówiąc jednak o istocie jego poezyi, miał przedewszystkiem na myśli jego szeroką wrażliwość, jego dziwną umiejętność wcielania się w uczucia i zapatrywania różnych ludzi i różnych narodów: w poezyi Puszkina pierwiastki burzliwego romantyzmu szły w parze z pełnym zdrowia humorem, południowa namiętność w parze z północną refleksją. Puszkiniem, zdaniem krytyka, odczuwał obce ideały, ale z całą świadomością starał się walczyć z niemi i z tej walki wychodził zwycięzko; dwa typy ścierały się w duszy poety: z jednej strony typ europejski, który znalazł swój wyraz w *Onieginie*; jestto typ wybujałego indywidualizmu, typ, jak się wyrażał Grigorjew, drapieżny; z drugiej — typ rosyjski, t. j. spokojnej, pogodnej chrześcijańskiej rezygnacyi. Ten ostatni, doskonalszy typ brał górę, i gdyby nie śmierć przedwczesna, Puszkiniem w pięknej postaci *Tazyta* najszczytniejsze, duchem chrześcijańskiej miłości nacechowane dążenia narodu rosyjskiego.

Trzeba wyznać, że w patryotycznym zachwycie swoim nad Puszkiniem Grigorjew umiał zachować miarę; ale, opierając się na krytyce jego, nietrudno było wyciągnąć z niej ten wniosek, że naród rosyjski, obdarzony taką szerokością serea i takim duchem chrześcijańskim, jest narodem wybranym, a Puszkiniem, jako jego najdoskonalszy wyobraziciel, jest największym poetą na świecie. Wniosek ten wypowiedział powieściopisarz Dostojewski w pełnej natchnienia mowie, na uroczystości odsłonięcia pomnika Puszkiniem w Moskwie w r. 1880. Mowa ta wywarła wrażenie wstrząsające i wywołała długą polemikę; echo jej nie przebrzmiało dziś jeszcze. Według Dostojewskiego, istotę ducha narodu rosyjskiego stanowi: „wszechczłowieczeństwo.“ Gdy Francuz umie być tylko Francuzem, a Anglik Anglikiem, to Rosyanin, nie przestając być Rosyaninem, umie wnikać w głąb duszy Francuza, Anglika i Niemca, umie nie za siebie tylko, ale i za nich czuć, kochać, cierpieć. Dzięki tej własności, Rosya jest narodem powołanym przez Boga do urzeczywistnienia idei chrześcijańskiej na świecie, a Puszkiniem, który tę właściwość wyraził w utworach swoich, jest wieszczem największym; poezya jego ma nieskończenie doniosłe, ogólnoludzkie



znaczenie. Paradoksalne twierdzenia Dostojewskiego wprawiły w zachwyt wszystkich słuchaczy, ale nie wszystkich przekonały, nawet w obozie słowianofilów; tę rzeczywistą wrażliwość Puszkina i łatwość w przejmowaniu się duchem obcych poetów, nietrudno było zredukować do właściwych rozmiarów: Rosya od półtora prawie wieku żywiła się duchem europejskiej oświaty, więc niedziw, że wszelkie prądy panujące na Zachodzie, znajdowały łatwy i dźwięczny odgłos w umysłach jej najwybitniejszych poetów. Pomimo tego, zapatrywania Dostojewskiego, zdaje się do dzisiaj dzielić Strachow, najzdolniejszy może z krytyków rosyjskich, a nadto przyrodnik i filozof, którego imię może obito się o uszy polskiego czytelnika z powodu zaciętej polemiki, która przed rokiem toczyła się pomiędzy nim a Włodzimierzem Sołowiewem na szpaltach *Russkiego Wiestnika* i *Wiestnika Jewropy*. Otóż Strachow zebrał w całość i wydał w r. 1888 p. t. *Notatki o Puszkynie*, długi szereg ulotnych szkiców o poecie, które od lat z górną 20 ogłaszał w różnych czasopismach; mają te szkice tę wielką zaletę, że poświęcone są przeważnie rozbiorowi niepospolitego, a stanowiącego istotną wartość poezji Puszkina aryzmu. Jeszcze Bieliński, jakeśmy widzieli, wskazał na przedziwnie piękną formę poezji twórcy *Oniegina*; odtąd zdanie jego powtarzali wszyscy, ale nikt nie umiał i nie starał się wytłómaczyć, na czem mianowicie ów wdzięk polegał. Spostrzeżenia Strachowa są pod tym względem głębokie i trafne, ale, niestety, naszpikowane jakimś krańcowym, niemile rażącym ucho Europejczyka patryotyzmem. Puszkina, zdaniem krytyka, nauczył Rosyę zapatrywać się jak należy na własne znaczenie i zadania polityczne; on umiał zrozumieć, że Europa jest światem obcym dla Rosyi; umiał odczuć tę siłę Rosyi, wypływającą z jej jedności i ducha poświęcenia, których wyrazem jest bezwzględne oddanie się woli cara. W ekliwem uniesieniu Strachow potrzykroć przytacza ów wiersz Puszkina, którym groził wrogom Rosyi: „Czyż naszego cara już bezsilne słowo.“ Te słowa — powiada krytyk — powinniśmy (tj. Rosyanie) powtarzać sobie w chwilach upadku ducha, gdy z Zachodu nadciąga na nas nawałnica, lub gdy rozdziera ojczyznę nasza nieład wewnętrzny; powinniśmy też sobie powtarzać

w chwilach szczęścia i podniesienia ducha, gdy pełni jesteśmy nadziei wielkich i chcemy wpoić w serca wrogów uczucie strachu przed wszechpotężną Rosyą.

Tak tedy gdy jedni wyzuwają Puszkina ze czci i wiary, inni podnoszą go do apoteozy; co dla Pisarewa było występłą niemal obojętnością względem kwestyj społecznych, w tem Strachow widzi głęboko zrozumiany i odczuty patriotyzm. Taka sprzeczność w zapatrywaniach na wielkiego poeę nie mogłaby nigdy mieć miejsca na Zachodzie, ale w Rosyi, gdzie niema pola do zapasów parlamentarnych pomiędzy stronnictwami, tem zażartszą staje się pomiędzy niemi walka literacka. Dodajmy, że jak przed laty 25 przeważającym był pogląd negacyjny na Puszkina, tak dziś panują zapatrywania, za wyraz których mogą służyć dopieroco przytoczone słowa i te dzikie, zawzięte, pełne insynuacyj wycieczki przeważnej części gazet rosyjskich przeciwko p. Spasowiczowi, za to, iż w świetnej swojej mowie na jubileuszowym obchodzie śmierci Puszkina w r. 1887 ośmielił się powiedzieć, że byli poeci więksi od Puszkina, jak np. Szekspir i Dante, iż ośmielił się postawić obok wieszcza rosyjskiego jakiegoś Mickiewicza, jakichś Musseta i Heinego, nawet jakiegoś Kochanowskiego, o którym nigdy nikt nie słyszał.

Przejdźmy do literatury naukowej o Puszkinie, do monografij poświęconych życiu i dziełom jego. Jest ich niewiele. Pomiemy Pawła Annienkowa, który, właściwie mówiąc, był tylko skrzętnym zbieraczem materyałów do biografii poeę; pomiemy pracę członka akademii petersburskiej Grota, poświęconą pierwszej tylko młodości Puszkina; pomiemy też niedokończone dotąd dzieło prof. Niezielonowa, pełne przesadnego uwielbienia dla poeę, a zatrzymamy się na chwilę nad pracą niedawno zgasłego, znakomitego pedagoga i historyka literatury, Włodzimierza Stojunina; praca to mało ceniona w Rosyi, niedługa, ale zwięzła, zupełna, bo obejmująca całe życie Puszkina, treści nader bogatej, bezwarunkowo najlepsza ze wszystkich temu przedmiotowi poświęconych monografij. Podobnie jak Bieliński, autor przedewszystkiem zaznacza, że Puszkini był naturą artystyczną, ale — dodaje — był zarazem naturą genialną. Jedną z cech genialności — według słusznego zdania autora — jest umiejętność skupienia i skie-

rowania wszystkich sił ducha ku jednemu celowi. Tym celem dla Puszkina była sztuka; ale wiązał on ją z najszczytniejszymi zadaniami życia, pieśniami swojemi chciał budzić w sercach ziomków święte i wzniosłe uczucia i chęć do wielkich czynów. Na drodze tej miał do zwalczenia tysiące przeszkód. Czy z walki tej wyszedł zwycięzko? tego autor powiedzieć nie może, a nie chce znów wyznać, że, nie będąc olbrzymem ducha, poeta padał pod ciosami przeciwności. Książkę swoją kończy melancholiczną uwagą, że Puszkina nie umarł przedwcześnie; gdyby żył dłużej, tworzyłby więcej nie mógł, bo go zanadto gnębiły więzy, w które go okuto. Jakże mógł śpiewać słowik w szponach kota? — A jednak słowik ten śpiewał niegdyś o wolności; dopiero później zaprzestał. Dobrze ktoś powiedział, że tylko głupcy nie zmieniają zdania; ale czy były dostateczne te powody, które skłonić mogły poetę do zmiany swoich zapatrywań? Na to Stojunin odpowiada, że głos zdrowego rozsądku szepnął poecie, iż jeden nie wskóra nic; potem sumienie zobowiązało go do wdzięczności względem cara, który mu pozwolił z wiejskiego wygnania wrócić do stolicy i wsparł materialnie. Ale tu znowu rodzi się wątpliwość, czy nie było to poczucie obowiązku wdzięczności, dziwną anomalią w sumieniu poety? czy mógł słowik czuć wdzięczność dla kota, że go nie rozdarł odrazu, wówczas, gdy ten kot trzymał go w szponach i drażnił i dręczył i lada chwila mógł zadusić? Czy umysł szeroki, artystyczny, wrażliwy i żądny wrażeń, mógł spokojnie znosić te wszystkie upokorzenia, które znosić musiał z woli cesarza Mikołaja: ten ciągły nadzór policyi, to obcowanie z żandarmami i szpiegami, tę zupełną niemożliwość zrobienia kroku jednego bez ich wiedzy i pozwolenia, to rozporządzenie o rozpieczętowaniu listów poety do żony na poczcie, ten obowiązek oddawania każdego nawet najdrobniejszego utworu szefowi żandarmów dla aprobaty, te ciągle, a taką piekielną ironią technące rady i wskazówki Benkendorfa<sup>1)</sup>, ten mundur i te czynności kamerjunkra przy włosach i brodzie siwiejącej?

---

<sup>1)</sup> Ówczesny szef III oddziału kancelaryi carskiej, tj. żandarmów i tajnej policyi; działalność jego straszliwie dała się we znaki całej literaturze rosyjskiej.

Co dzieć się musiało w duszy poety, gdy otrzymywał naganeę za przeczytanie w kółku przyjaciół nieprzejrzanego jeszcze przez szefa żandarmów utworu; czy nie kipiała w nim krew z oburzenia, gdy Benkendorf zmuszał go niemal gwałtem do napisania rozprawy o wychowaniu młodzieży, chcąc go w ten sposób oderwać od pracy na polu poezyi, i gdy potem, już po napisaniu nieszczęsnego artykułu, gromił poetę za wygłoszone tam zapatrywania na oświatę, jako na czynnik w doskonaleniu się społeczeństwa, bo nie jakaś tam oświata, zdaniem domyślnego policyanta, jest podwaliną zdrowia społecznego, ale pilność i gorliwość w służbie? Czy nie opanowały serca poety uczucia żalu, złości i upokorzenia, gdy czytał surowe słowa Mickiewicza, które właśnie do niego mogły być skierowane, a kończyły się tym wspianiałym zwrotem:

Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy:  
 Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny;  
 Niech zrze i pali nie was, lecz wasze okowy.  
 Kto z was podniesie skargę — dla mnie jego skarga  
 Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroy  
 Do cierpliwie i długo noszonej obroży,  
 Że w końcu gotów kasać — rękę, co ją targa.

Puszkina długo i cierpliwie nosił swoją obrożę, i jeśli po tylu tak bolesnych i tak hańbiących upokorzeniach mógł jeszcze czuć wdzięczność dla tego, od którego zależał, to wdzięczność ta graniczyłaby chyba z małodusznością.

Tych wszystkich wątpliwości, tej trudności dla Europejczyka w zrozumieniu nastroju ducha poety rosyjskiego, nie usuwa dzieło Stojunina, choć tak pięknie i szlachetnie napisane, — nie usuwa jej również ani Bieliński, ani tembardziej cała krytyka słowianofilska, ani nawet świetne studjum p. Spasowicza. Dla Bielińskiego Puszkina jest tylko wielkim artystą, zakochanym w swej sztuce, a obojętnym dla dążeń i pragnień swojego społeczeństwa; ale jakże poeta z umysłem wrażliwym i sercem kochającym mógł zachować się obojętnie względem tych krzyczących bezprawii, których wreszcie sam stał się ofiarą? Dla narodowców i słowianofi-

łów, Puszkina jest wieczeniem wspaniałej równowagi ducha: najróżnorodniejsze wrażenia układają się w nim w harmonijną całość, oświecone światłem jego szerokiego rosyjskiego rozumu; dzięki jemu, wielki poeta staje się wielkim obywatelem, wodzem, wieszczem, prorokiem Rosyi, świadomym jej idei politycznej i jej światowładnej przyszłości. Więc co nam się wydaje plamą w zawodzie poetyckim Puszkina, to dla nich jest szczytem jego charakteru i geniuszu! Wreszcie Spasowicz, porównywa poetę z ruchomą falą morską, mieniającą się barwami nieba; szeroką, ale nie głęboką miała być jego wrażliwość, a że umysł miał dziwnie łatwo stosujący się do okoliczności, dziwnie giętki i sprężysty, więc żadna myśl i żadne uczucie nie mogło w nim zapuścić głębszych korzeni. Charakterystyka na pierwszy rzut oka bardzo trafna i przemawiająca do przekonania, ale niestety pozbawiająca postać poety tego uroku i czaru, jaki mają dla nas jego rymy. Nie chciałoby się wierzyć, że ten pieśniarz taki pogodny i szlachetny, był w gruncie rzeczy tak niesłychanie lekki, pomimo iż tę lekkość krytyk stara się przykryć mianem sprężystości umysłu.

P. Tretiak daje nierównie sympatyczniejszą i jak się zdaje, prawdziwszą charakterystykę poety rosyjskiego. Rozwijając nawiasowo niegdyś rzuconą myśl Dobroljubowa o rozdwojeniu wewnętrznym Puszkina (dodajmy jednak, że do rąk naszego krytyka zamieszkałego w Krakowie, nie doszły nigdy dzieła Dobroljubowa), p. Tretiak zgodnie z poprzednikami uznaje za rys znamienny umysłu poety nadzwyczajną żywotę i siłę wrażeń i żądź, która poezji jego daje nieporównaną plastykę i dosadność wyrażenia. Ale te wrażenia i żądze, porywające duszę poety, dają się sprowadzić do dwóch typów, dwóch prądów całkiem przeciwnych, a wiecznie się ze sobą ścierających. Jednym z nich jest prąd epikurejski, miłość, rozkosze życia i słodkie *farniente* mający na celu; drugim prąd społeczny: „Chcę wolność zaśpiewać światu, — Na tronie osiągnąć zbrodni.“ Z tą wrażliwością poety skojarzmy jego rozum jasny, trzeźwy, praktyczny, niemal kupaiecki, i jego serce dobre i kochające, a zrozumiemy, dlaczego umysł tak bogato uposażony nie mógł dojść do równowagi. Jeśli bowiem trzeźwy i praktyczny rozum nadawał

pewną miarę wybuchom gorącej zmysłowości poety, to zarazem doradzał mu zerwać z marzeniami młodzieńczemi i spokojnie używać życia, nosząc cierpliwie obrożę, ale nie miał jednak na tyle siły, aby ostatecznie wstrzymać prąd uczuć i żądz, któryśmy nazywaliśmy społecznym; wyższe popędy duchowe odzywały się niekiedy, chociaż głosem przytłumionym, i duszę poety opanowywały wyrzuty sumienia, wraz z gorzkim wstrętem do tego życia, do którego już się był zaprząął.

Taki wizerunek Puszkina niezawodnie oburzy tych wszystkich w Rosyi, a jest ich wielu, którzy posługują się tą dziką logiką, że ponieważ Puskin jest rosyjskim poetą, więc jest największym na świecie. Ale sądząc bezstronnie, czyż nie jest, skreślona przez p. Tretiaka charakterystyka Puszkina, daleko pochlebniejszą dla poety, od szumnych dytyrambów krytycznych, układanych na jego cześć w Rosyi, i czyż poeta nie zyskuje w oczach naszych, gdy się dowiadujemy, że choć upadał pod ciosami losu, jednak gdzieś w głębi, w tajnikach jego duszy tliły i żarzyły się uczucia, różne od tych, w które się stroił.

Dowodem obecności tych uczuć są ślady w poezyi Puszkina wpływu Mickiewicza, ale, niestety, tylko ślady.

Z wyjątkiem *Miedzianego Jeźdźca* i paru drobnych przekładów, nie znajdziemy u poety rosyjskiego innych wyraźnych śladów tego wpływu, a raczej zajęcia się i przejęcia poezją wieszczą naszego. O takim wpływie Mickiewicza, jakim był wpływ Byrona lub Szekspira na Puszkina, nie może być mowy. Dzieła Mickiewicza nie mogły mu zaimponować ani treścią, ani formą. *Pan Tadeusz* jeszcze nie istniał, a w innych widział odgłosy poetów niemieckich i Byrona, których znał przecie z pierwszej ręki. Jeśli Mickiewicz podziałał na Puszkina, to w sposób zupełnie odmienny. P. Tretiak, przywoławszy psychologię na pomoc, umiał głęboko wnikać w istotę tego działania i wpływu i wypowiedzieć myśl swoją ze zwykłą sobie jasnością, treściwością i prostotą. Pozostaje nam streścić pokrótce wyniki jego badań.

Pod wpływem Pestela, Rylejewa, a głównie Czaadajewa, Puskin przejął się za młodu ideami liberalnemi; wygnany za to ze stolicy, musiał tułać się sześć lat po Rosyi, aż go wreszcie ułaskawił Mikołaj, ale w chwili okropnej dla

poety, bo tracił wtedy najlepszych i najszlachetniejszych z przyjaciół swoich: jedni ginęli śmiercią na stryczku, inni jęczeli w kopalniach syberyjskich — wszyscy za przywiązanie do tych idei, których sam Puszkini mienił się być wyznawcą. „Wobec wstrząśniętej duszy poety, stanął w całej grozie dylemat: być albo nie być. Jeżeli miał być wieszczem narodu, którego najszlachetniejszym synom dostawał się stryczek w udziale, to musiał duchowo dorósć do tego stanowiska.“ Ale „ażeby stanąć na tej wysokości, trzeba było przeczłonić się w duchu, oczyścić duszę z brudu żądź ziemskich i ziemskiej trwogi, przejąć się jedną tylko żądzą zbawienia narodu, stanąć jednym słowem obok proroków Izraela. I była chwila, kiedy ten wesoły towarzysz nocnych hulank, zapamiętały gracz, namiętny i zmysłowy kochanek uczuł, jak mu wyrastają skrzydła archanielskie, jak dusza jego z trzęsawisk zmysłowości wystrzela czystym kwiatem lilii. W tej chwili napisał wiersz p. t. *Prorok*.“ Ale chwila ta była przelotną. Łaska cara otumanila poetę; poczuł wdzięczność dla niego, zapragnął zostać pośrednikiem między carem a narodem. Nie miał zaś przyjaciół, którzyby go umieli utrzymać na wyżynach duchowych; całe otoczenie swoje nieskończenie przerastał umysłem i charakterem, więc powoli zacierały się w nim te uczucia, pod wrażeniem których napisał był *Proroka*. W takim usposobieniu zawitał do Moskwy r. 1826, i poznał Mickiewicza. Nieprzytoczone, a może nieznanne aurowi pamiętniki Ksenofonta Polewoja, świadczą, jak potężne wrażenie wywierał Mickiewicz w Moskwie niepospolitą erudycją, bystrością, polotem myśli i wymową. Podobnie Puszkiniowi musiał zaimponować tem wszystkim, czego rosyjskiemu poecie brakowało, a więc wysokością ideałów i dążeń, głęboką religią, która była niewzruszoną podwaliną tych ideałów, jednolitością charakteru, umiejętnością podporządkowywania jednych wrażeń i wyobrażeń drugim. Autor *Proroka* był zawsze zdolny do przejmowania się wysokimi ideami, więc niedziw, że „obcowanie z Mickiewiczem, odświeżając w duszy Puszkina to, co w niej było najszlachetniejszego, zdolnem było wywołać rozdarcie. W harmonijnym nastroju Mickiewicza widział on wyższość po nad sobą, widział, jakim być sam powinien, a jakim być nie mógł.“ „Uczucie

niemocy charakteru, wywołane tem porównaniem, ciężyc mu mogło ółowiem na sercu.“

Domysł p. Tretiaka, oparty na umiejtnein wnikiuiciu w treść istoty duchowej Puszkina, jest tak trafny, tak psychologicznie uzasadniony, że możemy go śmiało przyjąć za pewnik. Na poparcie wniosku swojego przytacza nadto autor następujące dowody: najpierw usposobienie Puszkina w epoce jego stosunku z Mickiewiczem, tj. w r. 1827 i 1828. Według świadectwa pani Kern, poeta był wtedy „posepny, roztrągany i apatyczny,“ smutek ten odbił się na ówczesnych jego utworach, a tłumaczy go p. Tretiak właśnie owem uczuciem niemocy, które opanowywało duszę Puszkina, gdy porównywał siebie z Mickiewiczem; drugim dowodem jest wiersz pod tytułem *Anczar*, właśnie wówczas napisany. Występuje w nim car, pragnący mieć jad z mitycznego drzewa anczar, aby go użyć do strzał, które poniosą wtedy śmierć sąsiednim ludom; biedny niewolnik, ślepo oddany woli swego pana, wydobyl ów sok zatruty, ale posłuszeństwo przypłacił życiem, bo skołał u nóg strasznego władzcy. Z całego utworu wieje głęboka ironia, a zrozumiała to ówczesna policya i dała dobrze poczuć poecie swoją opiekuńczą dbałość o *blahonadieżność* jego utworów. Trzeci dowód p. Tretiaka, w typie *Tazyta*, nawróconego Czerkiesia, cichego siewcy słów Chrystusa w sercach dzikiego ludu. Widzieliśmy, że ten Tazyt był dla Grigorjewa wcieleniem najpiękniejszych stron ducha Puszkina, oraz najszczytniejszych dążeń narodu rosyjskiego; dla naszego krytyka jest on echem Mickiewiczowskiej teoryi o braterstwie ludów, którą Puszkina, według własnego świadectwa, słyszał z ust wieszczu naszego. Wreszcie, na poparcie myśli swoich o stosunku obu poetów, przytacza autor i tę okoliczność, że ze wszystkich utworów Puszkina przełożył Mickiewicz jeden tylko wiersz p. t. *Przypomnienie*, wiersz napisany w r. 1828, nie posiadający szczególnych zalet formy, a świadczący tylko o smutnym nastroju ducha Puszkina, o jego tęsknocie do lepszego, szlachetniejszego i pełniejszego życia. Mickiewicz przełożył go w r. 1829. Jego umysł wzniosły, spokojny i harmonijny, nie mógł wtedy znaleźć w utworze Puszkina wyrazu własnych uczuć; więc jeśli go przełożył, to chyba dlatego tylko, że widział w nim obraz tych głębin



ducha poety rosyjskiego, które się poruszały w czasie wspólnych ich rozmów „o tych wysokich kwestjach religijnych i społecznych, o których ziomkowie Puszkina zdawali się nie mieć — według słów Mickiewicza — żadnego wyobrażenia.“ „Czy przypisywał sobie — dodaje p. Tretiak — cokolwiek wpływu na poruszenie tych głębin duszy rosyjskiego poety, czy nie, to pewna, że wiele liczył na to poruszenie i widział w niem początek przeobrażenia się moralnego.“

Ale są to tylko *ślady* wpływu Mickiewicza; popierają one pogląd p. Tretiaka, ale z wyjątkiem *Anczara*, za niezbity dowód służyć nie mogą. Smutne usposobienie Puszkina w epoce obcowania z wieszczem naszym, można tłumaczyć nieustannymi prześladowaniami policyi, a powiązanie *Tazyta* z wpływem Mickiewicza niejednemu wyda się nieco naciąganiem. Przytoczone przez krytyka naszego dowody z łatwością mogą przekonać każdego, kto szuka w duszy Puszkina głębszych i szlachetniejszych poruszeń, ale nie przekonają tych, co się wzdrygają na samą myśl, że polski wieszcz mógł mieć jakikolwiek, a tembardziej moralny wpływ na Puszkina.

Jedynym niezbitym, wyraźnym dowodem tego wpływu jest *Miedziany Jeździec*. Same przypiski Puszkina do poematu każą wnosić, że utwór jego miał być odpowiedzią na znany wiersz Mickiewicza. Przed paru laty p. Spasowicz poddał *Jeźdźca* obszernej analizie, a studium jego posłużyło za punkt wyjścia dla pracy p. Tretiaka. Surowe słowa o Piotrze Wielkim, które Mickiewicz włożył w usta Puszkiniowi, są zdaniem p. Spasowicza, poetycznym zmyśleniem, bo poeta rosyjski był za młodu gorącym wielbicielem wielkiego cara, jak o tem świadczą różne drobne jego utwory, ale przede wszystkim poemat *Poltawa*. Dopiero później, po roku 1830, poeta zmienił nieco zapatrywania swoje pod wpływem bliższych studyów nad Piotrem, oraz arystokratycznej teoryi, która wylęgła się wtedy w jego głowie. Przejęty myślą o konieczności istnienia wpływowej szlachty, jako zbawiennego czynnika w życiu państw, Puszkini poczuł żal do Piotra, że złamał starodawne bojarstwo, tworząc natomiast tabelę rang; zajrzawszy zaś do tajnego archiwum, przekonał się ze zgrozą, że wielki reformator był zarazem dzikim okrutnikiem.

Wstrętu, który poeta poczuł wtedy do straszego cara, nie umiał on pogodzić z dawnym uwielbieniem; pojęcie o Piotrze nie „wyklarowało się“ w umyśle Puszkina, nie potrafił sobie dać z nim rady. Z tego powodu więcej, niż ze względów cenzuralnych, nie dokończył utworu, który do dziś dnia pozostaje zagadkowym.

Tę zagadkowość uchyla p. Tretiak z właściwą sobie bystrością psychologiczną. Wychodzi on ze słusznego założenia, że nie jeden tylko wiersz o *Pomniku Piotra*, ale cały ustęp III części *Dziadów* sprawił na poecie wstrząsające wrażenie. Poeta poczuł, że wieszcz polski do niego przedewszystkiem zwracał ów „kielich żrącej i palącej trucizny,“ — może też do niego te surowe słowa:

„Może płatnym językiem tryumf jego sławi  
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa.“

Znakomicie wyprowadza stąd krytyk genezę *Miedzianego Jeźdźca*: „Przyjąć w milczeniu ten cios potężny z ręki człowieka, tak wysoko przez się cenionego, było niepodobieństwem dla wrażliwej natury Puszkina, który najdrobniejszych nawet pocisków nie zwykł był zostawiać bez odparcia. Ale odpowiedź nie była rzeczą łatwą. Wprawdzie nietrudno było, nie schodząc z zajętego raz stanowiska, odpowiedzieć Mickiewiczowi tonem urzędowego oburzenia. Ale Puszkini był zanadto szczery i szlachetny, ażeby mu taka odprawa wystarczyć mogła, gdyż czuł, że byłaby fałszem. Nie, on chciał wypowiedzieć całą pracę uczuć i myśli, wywołanych wstrząsającym pociskiem i w tem wypowiedzeniu znaleźć ulgę dla serca i odpowiedź dla wielkiego przeciwnika“ O tem, jaką wagę przypisywał Puszkini do przyszłej odpowiedzi swojej Mickiewiczowi, świadczą nie tylko liczne bruliony i warianty *Jeźdźca*, ale i ta okoliczność, że poemat ten miał być dalszym ciągiem najsubiektywniejszego z utworów Puszkina, w którym poeta przedstawił siebie w osobie Eugeniusza Oniegina. Można to wnioskować stąd, że bohater nosił w niektórych wariantach nazwę Oniegina; dopiero później Puszkini zrobił go Jezierskim, w ostatecznej zaś redakcyi ochrzcił znowu znaczącem imieniem Eugeniusza. Treść poematu nader prosta: w czasie powodzi zginęła kochanka bohatera; biedak oszalał z rozpaczey i odtąd

bląkał się bez celu po stolicy. Razu jednego podszedł do pomnika Piotra; krew zawrzała w nim z oburzenia, bo w tym, który kazał sobie postawić stolicę na bagnach nadnewskich, widział sprawcę swojego nieszczęścia. Miał weń cisnąć groźne przekleństwo: „Już ja cię“... Ale tu strach go przejął. Zdało się biedakowi, że twarz groźnego cara zapłonęła gniewem i zwróciła się ku niemu, począł uciekać i słyszał za sobą głuchy grzmot kopyt miedzianego konia, bo pędził za nim miedziany jeździec z wyciągniętą ręką.

Idej poematu szukać należy w kulminacyjnym punkcie, a tym punktem jest chwila, kiedy Eugeniusz podnosi pięść na miedzianego cara. Według świadectwa ks. Wiaziemskiego, przekleństwo Eugeniusza było w pierwotnym tekście długim monologiem, teńącym zacieklą nienawiścią ku Zachodowi. Nasz krytyk robi na to słuszną uwagę, że Puszkini nigdy nie żywił niechęci ku cywilizacji europejskiej; „jeżeli mu wstrętną mogła wydać się ona, to tylko wtedy, gdy była larwą bez treści, gdy zamiast uszlachetnienia narodu, stawała się torturą dla niego, a narzędziem polityki dla despotycznego rządu.“

Wiadomo, że Puszkini hołdował wówczas pojęciom arystokratycznym i czuł szczególny żal do Piotra za znicestwienie wpływu i znaczenia starego bojarstwa; słuszenie więc można ztąd wnioskować, że ów monolog miał właśnie być wyrazem tego żalu, tembardziej, że sam obłąkany bohater był potomkiem starej, podupadłej szlacheckiej rodziny; — ale, chociażby tak było, p. Tretiak staje w obronie Puszkini, bo „o ile dla narodu polskiego nieszczęściem było wybijanie arystokracji rodowej, o tyle dla rosyjskiego, zupełny jej zanik“... „gdyby w Rosyi była silniejszą arystokracją rodową, nie mógłby się tak rozwielić tam pierwiastek państwowy i nie zdołałyby pochłonać wszelkiego indywidualizmu.“ „Eugeniusz tedy, podnoszący pięść na miedzianego jeźdźca, nie jest w szczególności przedstawicielem rodowej arystokracji, ale jest weieniem indywidualizmu w ogóle, w walce z tłumiącą go wszędzie wszechpotężną ideą państwa w Rosyi.“ Ten świetny wykład idej poematu kończy krytyk zestawieniem Mickiewiczowskiego *Pomnika Piotra Wielkiego z Miedzianym Jeźdźcem*; i tu i tam sytuacja tasama: tam poeta wyrzuca

Piotrowi, że zrobił z Rosyi „kaskadę tyraństwa,“ tu Eugeniusz podnosi pięść na cara; więc i tu i tam jednostka występuje przeciwko przemocy państwa; ale wówczas, gdy Mickiewicz kończy różową przepowiednią jutrzeźki wolności, w *Miedzianym Jeźdźcu* azyatycka idea państwa obdarzona jest magiczną potęgą, wobec której buntowniczy indywidualizm łamie się i w proch pada. Jednem słowem, zawartą w *Miedzianym Jeźdźcu* odpowiedź na wiersz Mickiewicza można, według p. Tretiaka, streścić w tych słowach: „Byłem i jestem wyznawcą wolności, byłem i jestem wrogiem tyranii, ale czyż nie byłym szaleńcem, występując do jawnej z nią walki? Chcąc żyć w Rosyi, trzeba się poddać wszechpotężnej idei państwa, inaczej ścigać mnie ona będzie, jak szaleńca Eugeniusza.“ Na poparcie tego wywodu krytyk przytacza wiersz Puszkina w r. 1833 napisany, zaczynający się od słów „Nie daj mi Boże oszaleć.“ Mowa w nim o szaleństwie poety, któryby chciał śpiewać w Rosyi o wolności.

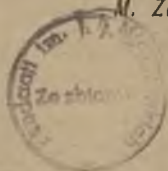
Takim jest wynik głębokiej analizy p. Tretiaka. Jeśli można powątpiewać o słuszności niektórych wywodów krytyka co do najdawniejszych śladów wpływu Mickiewicza na Puszkina, to zestawienie *Miedzianego Jeźdźca* z ustępem III części *Dziadów*, nie ulega żadnemu zarzutowi. Myśleliśmy dotąd, że poeta bawił się z życiem, bujając lekkomyślnie po falach losu; wprawdzie pociągał nas zawsze ku sobie, bo upajał czarowną melodyą rymów i szlachetnym wdziękiem obrazów, ale teraz podwaja się nasza sympatya ku niemu, ponieważ postać Puszkina ukazała się nam w nowem, sympatycznym świetle, nabrawszy uroku cierpienia. Nie Mickiewiczowskie to cierpienie, wyzywające Boga do walki na serca, ale jakieś azyatyckie, ciche, fatalistyczne, poddające się losowi, lecz właśnie tem smutniejsze, tem większe współczucie i litość wzbudzające w nas tą swoją niemocą.

W ten sposób krytyk polski rozwikłał w charakterze Puszkina te pozorne sprzeczności, które uszły baczości krytyków rosyjskich.

Z pracy p. Tretiaka wyjęliśmy to tylko, co nam się wydało najistotniejszem dla charakterystyki Puszkina, pomijając inne drugorzędne, choć godne uwagi szczegóły, mianowicie polemikę krytyka z p. Spasowiczem, co do rozmowy

Mickiewicza i Puszkina przed pomnikiem Piotra, — potem analizę poezyj Puszkina, wywołanych przez powstanie listopadowe, wreszcie świetne porównanie opisu Petersburga u obu poetów. W tych wszystkich ustępach krytyk znalazł sposobność do wypowiedzenia wielu nieraz bardzo trafnych spostrzeżeń; dziwi nas tylko, że wejrzawszy tak głęboko w duszę Puszkina, odzywa się z taką ironią i niechęcią o roli pośrednika między carem a narodem, którą na siebie przybrał był Puszkini. Że nie była sympatyczną, to nie ulega kwestyi; ale ta chęć pośredniczenia wypływała z idealnych pobudek: poeta zrozumiał, że brakło mu sił, by iść dawnym torem, więc obrał łatwiejszą i odpowiedniejszą siłom swoim drogę: chciał godzić politykę rządu z potrzebami i dążeniami społeczeństwa. Że, idąc tą drogą, nie dopiął celu i, zniechęcony, cisnął przekleństwem w miedzianego jeźdźca, to świadczy na korzyść poety, świadczy o szlachetnej myśli, która nim kierowała, gdy szukał owej zgody.

M. Dziechowski.





## NAPOLEON III i WŁOCHY.

—\*—

(Dokończenie).

### XVIII.

Meksyk, od chwili oderwania się od Hiszpanii w roku 1821, trapiła bezustanku wojna domowa. Pod koniec r. 1860 wzięło górę stronnictwo liberalne; adwokat Juarez objął prezydenturę rzeczypospolitej. Jednym z pierwszych czynów prezydenta, było zawieszenie wypłaty procentów od długu zagranicznego. Wierzycciele, Anglicy, Francuzi i Hiszpanie, udali się o pomoc do swoich rządów. Trzy mocarstwa zawarły w Londynie 31 października 1861 r. konwencyę, w celu wyegzekwowania należytości siłą zbrojną. Z końcem grudnia i w początku stycznia następnego roku, wylądowały w Vera-Cruz wojska sprzymierzone w sile 10.000 ludzi, z tych 6.000 Hiszpanów, 3.000 Francuzów i około 1.000 Anglików. — Taki był faktyczny początek przedsięwzięcia.

Inicyatywa wyszła od cesarza Francuzów. Skusić go miał Morny, który, jak utrzymywano, wszedł był w spółkę z bankierem, nazwiskiem Jecker, roszezącym do Meksyku pretensye za niedotrzymanie umowy o eksploatacyę kopalni metali. Faktem jest, że po wylądowaniu w Vera-Cruz, pełnomocnik francuski zażądał dla Jeckera wynagrodzenia w kwocie 75 milionów, o czem pierwszej mowy nie było i co tem bardziej zdziwiło, że Jecker nie był poddanym francuskim;



F

8843